

**KSIĄDZ HIERONIM SZCZERBICKI  
(1910-1943)**

**W 79. ROCZNICĘ MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI  
NA WOŁYNIU**



**MARIA DĘBOWSKA**

**KSIĄDZ HIERONIM SZCZERBICKI  
(1910-1943)**

**W 79. ROCZNICĘ MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI  
NA WOŁYNIU**



Kraków 2022

*Redakcja książki*  
Stanisław Rospond CM

*Projekt okładki*  
Krzysztof Dębowski

ISBN 978-83-7869-591-2

*Wydawca*  
Wydawnictwo Instytutu Teologicznego  
Księży Misjonarzy  
ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków;  
tel. 12 422 88 77, w. 222; fax 12 429 13 17  
Wydawnictwo@witkm.pl; www.witkm.pl

*Druk i oprawa*  
Wydawnictwo Instytutu  
Teologicznego Księży Misjonarzy

## WPROWADZENIE

Kolejne rocznice ludobójstwa Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej przypominają o tysiącach ludzi, którzy ponieśli śmierć tylko dlatego, że należeli do narodu, którego Ukraińcy chcieli się za wszelką cenę pozbyć, aby zbudować swoje państwo, już etnicznie czyste.

W miarę odkrywania nowych materiałów, czy też gromadzenia już znanych, ale rozproszonych, warto jest przypominać sylwetki poszczególnych ofiar okrutnych mordów. Wiele z nich doczekało się już, czy to opublikowanych biogramów, czy też innego rodzaju upamiętnienia. O ile to możliwe, należy przybliżać sylwetki niektórych ofiar, z natury rzeczy głównie tych, które są uwiecznione w różnego rodzaju materiałach, czy to archiwalnych, czy drukowanych. Wydaje się, iż ważne jest to, aby życie i dzieło poszczególnych Polaków, którym nie było dane ocalić życia podczas tego dramatycznego roku 1943 na Wołyniu, było przywoływane i pokazywane, aby ich męczeńska śmierć przynosiła zbawienne owoce.

Jednym z męczenników wołyńskich jest ks. Hieronim Szczerbicki, kapłan diecezji łuckiej, zamordowany w maju 1943 roku, po ukończeniu zaledwie trzydziestego trzeciego roku życia, a w dziesiątym roku kapłaństwa. Jego osobie poświęcono dotychczas kilka krótkich biogramów<sup>1</sup>. W różnego rodzaju wykazach obejmujących ofiary zbrodni Ukraińców na Wołyniu lub w publikacjach

---

<sup>1</sup> *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939-1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007, s. 142-143; M. Dębowska, L. Popek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945*, Lublin 2010, s. 145-146.

poświęconych ludobójstwu na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej jest przywoływane również jego imię i nazwisko.

Publikowane biografy są z natury rzeczy raczej suche, bez wątków emocjonalnych. Niniejsza praca powstała po to, aby anonimowa dla wielu postaci ks. Hieronima Szczerbickiego ożyła, aby choć w zarysie pokazać, jakim on był człowiekiem w czasie swojego krótkiego życia, które przeżył dobrze czyniąc. Inspiracją do zebrania materiałów odnoszących się do tego duchownego (czy to już opublikowanych, czy jeszcze pozostających w rękopisach) stały się zapiski, dokonywane przez niego w okresie od 29 czerwca do 12 września 1930 roku, a ogłoszone drukiem w 1931 roku pod tytułem *Rok temu (zapiski)* na łamach „Życia Katolickiego”<sup>2</sup>, tygodnika katolickiego wydawanego w Łucku, a redagowanego przez ks. Zygmunta Chmielnickiego. Wspomniane zapiski były sygnowane inicjałami H.S. Jak się wydaje, autorstwo ich można przypisać z dużą dozą prawdopodobieństwa – jeśli nie z całkowitą pewnością – Hieronimowi Szczerbickiemu, wówczas (w 1931 roku) alumnowi seminarium duchownego w Łucku. Obszerniejsze uzasadnienie tego znajduje się poniżej.

Wspomniane zapiski ks. Szczerbickiego zostały dołączone do niniejszej publikacji. Uzupełnieniem całości jest relacja ks. Stanisława Mazaka z próby wydobycia w 1944 roku ciał księży Hieronima Szczerbickiego i Jerzego Jana Cimińskiego ze studni w Wołkowyjach.

---

<sup>2</sup> „Życie Katolickie”, 2 (1931) nr 26, s. 403-404, nr 27, s. 419, nr 28, s. 435, nr 29, s. 451, nr 30, s. 467, nr 31, s. 483-484, nr 32, s. 499, nr 33, s. 515-516, nr 34, s. 531, nr 35, s. 547, nr 36, s. 563.

## BIOGRAFIA MĘCZENNIKA

### Droga do kapłaństwa

Hieronim Szczerbicki urodził się 14 lutego 1910 roku w Uściługu, w powiecie włodzimierskim. Był jednym z trojga dzieci Kajetana i Marii z Szuryńskich<sup>3</sup>. W 1927 roku ukończył humanistyczne Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne im. Mikołaja Kopernika we Włodzimierzu Wołyńskim, uzyskując świadectwo dojrzałości.

Przygotowanie do kapłaństwa rozpoczął Hieronim Szczerbicki w seminarium duchownym w Łucku w 1927 roku. Na sesji grona pedagogicznego 7 lipca 1927 roku, w czasie której rozpatrywano podania kandydatów do seminarium na rok szkolny 1927/1928, nie padło nazwisko Szczerbickiego<sup>4</sup>. Najwidoczniej nie podjął on jeszcze decyzji co do wyboru przyszłej drogi życiowej i do tego czasu nie złożył wymaganych dokumentów. Uczynił to nieco później. Ze względu na to, że miał on zdaną państwową maturę, po wstąpieniu do seminarium łuckiego został zaliczony do grona alumnów będących już na drugim kursie – przygotowawczym. Był najmłodszym alumnem wśród tych, którzy uczyli się w roku szkolnym 1927/1928 na dwóch pierwszych kursach przygotowawczych<sup>5</sup>. Wówczas na pierwszym i drugim kursie kandydaci do kapłaństwa uzupełniali wiedzę ogólną (w tym z religii) z zakresu ostatnich klas gimnazjum. Obowiązkowe były także języki polski i łaciński oraz – wykładany akurat

---

<sup>3</sup> Kajetan Szczerbicki urodził się 8 grudnia 1880 r. w Uściługu, jego żona Maria z Szuryńskich urodziła się w 1885 r., zmarła w 1968 r.

<sup>4</sup> Archiwum Diecezji Łuckiej (dalej: ADŁ), sygn. WSD 1, s. 211.

<sup>5</sup> *Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1928*, Luceoriae [1927], s. 19-120.

w seminarium – język obcy nowożytny. W roku przybycia Szczerbickiego do seminarium łuckiego był tam nauczany język francuski. Nie wykładano tam wówczas języka niemieckiego, widocznie ze względu na niemożność znalezienia odpowiedniego nauczyciela tego przedmiotu. W czerwcu 1928 roku alumni drugiego kursu seminarium łuckiego składali tzw. wewnętrzny egzamin maturalny, wprowadzony dopiero w roku szkolnym 1927/1928<sup>6</sup>. Hieronim Szczerbicki, ze względu na posiadaną maturę państwową, złożył tylko egzamin z filozofii i języka łacińskiego<sup>7</sup>.

Na sesji rady pedagogicznej, kończącej się roku szkolnego 1927/1928, która odbyła się 14 czerwca 1928 roku, omawiano również sprawę promocji alumnów na wyższe kursy. Większość alumnów z kursu Hieronima Szczerbickiego (II – przygotowawczego) została promowana na kurs III<sup>8</sup>. Tymczasem w następnym roku szkolnym – 1928/1929 – z powodu wprowadzenia w seminarium łuckim nowego podziału kursów seminaryjnych, w ramach którego wprowadzono klasę VIII, alumni I kursu przygotowawczego (z roku szkolnego 1927/1928) zostali włączeni do tejże klasy VIII (wraz z nowo przybyłymi do seminarium kandydatami do kapłaństwa), natomiast alumni kursu II przygotowawczego utworzyli kurs I filozoficzny. Tym samym Szczerbicki, wraz z całym swoim kursem, w roku szkolnym 1928/1929 znalazł się na tymże I kursie filozoficznym.

W seminarium łuckim Szczerbicki był aktywnym członkiem kół i organizacji kłeryckich. Dnia 24 października 1928 roku wybrano na nową kadencję zarząd koła teologicznego. Wybrani zostali Tymoteusz Szyszkiewicz (prezes) oraz Hieronim Szczerbicki (sekretarz) i Stanisław Nowak<sup>9</sup>. Dnia 21 listopada 1928 roku, na posiedzeniu wspomnianego koła, Szczerbicki odczytał przygotowany przez siebie referat zatytułowany *Cnota bawienia się*

---

<sup>6</sup> ADŁ, sygn. WSD 1, s. 218.

<sup>7</sup> Tamże, s. 224.

<sup>8</sup> Tamże, s. 226.

<sup>9</sup> ADŁ, sygn. WSD 13, s. 183.



według św. Tomasza z Akwinu<sup>10</sup>. Dnia 23 stycznia 1929 roku miał na posiedzeniu tegoż koła kolejny odczyt pt. *Harcerstwo a wychowanie*<sup>11</sup> i za miesiąc – 20 lutego następane wystąpienie na temat *Dlaczego protestantyzm nie upadł*<sup>12</sup>. W zachowanych kronikach seminaryjnych jest jeszcze jedna wzmianka o referacie Szczerbickiego na zebraniu koła teologicznego – 24 grudnia 1929 roku wystąpił z odczytem pt. *Oczekiwanie ludzkości na przyjście Mesjasza*<sup>13</sup>.

W roku szkolnym 1928/1929, będąc na I kursie filozoficznym, Szczerbicki wszedł do zarządu Bratniej Pomocy, której prezesem – na wiosennym walnym zebraniu członków tejże organizacji 3 maja 1929 roku – został wybrany Tymoteusz Szyszkiewicz<sup>14</sup>. Już po roku, na walnym zebraniu członków 18 maja 1930 roku Szczerbicki został wybrany prezesem Bratniej Pomocy<sup>15</sup>. Po roku (w maju 1931 roku) prezes Bratniej Pomocy został zmieniony, a Szczerbicki w nowym zarządzie stanął na czele komisji rewizyjnej<sup>16</sup>.

Należy jeszcze wspomnieć o przynależności alumna Szczerbickiego do istniejącego w seminarium łuckim III Zakonu św. Franciszka, który nie cieszył się wśród tamtejszych alumnów zbyt wielką popularnością; był liczebnie niewielki. Jego opiekunem (dyrektorem) był każdorazowy ojciec duchowny. Alumn Szczerbicki został przyjęty do postulatu 15 lutego 1930 roku. Wówczas ojcem duchownym był już ks. Zygmunt Chmielnicki. Razem ze Szczerbickim postulantami zostali: Antoni Krauze, Bolesław Murawski i Czesław Potocki<sup>17</sup>. Dnia 15 marca tego roku odbyły się ich obłóczyny. Habity przyjęli z rąk ks. Chmielnickiego.

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 192-193.

<sup>11</sup> Tamże, s. 209.

<sup>12</sup> Tamże, s. 219.

<sup>13</sup> Tamże, s. 277.

<sup>14</sup> Tamże, s. 238-239. Działalność Bratniej Pomocy w seminarium łuckim, po kilku latach uśpienia, została wznowiona w grudniu 1927 r.

<sup>15</sup> Tamże, s. 307.

<sup>16</sup> „Charitas”, 11 (1931), nr 12 s. 15.

<sup>17</sup> ADŁ, sygn. WSD 14, s. 28.

W czasie tej ceremonii Szczerbicki obrał sobie imię: Bonawentura<sup>18</sup>. Profesja tychże nowicjuszy nastąpiła w roku następnym – 1931, 28 marca<sup>19</sup>. Na zebraniu członków III Zakonu w dniu 19 kwietnia 1931 roku dokooptowano członków jego Rady. W wyniku tajnego głosowania w jej skład weszli Hieronim (Bonawentura) Szczerbicki jako zastępca przełożonego i Franciszek (Anioł) Pluta jako skarbnik<sup>20</sup>.

W okresie sześcioletniego przygotowania do kapłaństwa w seminarium duchownym w Łucku, w latach 1927-1933, Hieronim Szczerbicki okazał się niezwykle pilnym i sumiennym alumnem. Nieodmiennie w tych wszystkich latach otrzymywał bardzo dobre oceny z pilności i sprawowania<sup>21</sup>. Dał się on poznać nie tylko ze zdolności, pilności, skromności, ale i koleżeńskości, co odnotował na przykład ks. Kazimierz Gaworski wspominając, iż Szczerbicki będąc w seminarium „ukradkiem spełniał różne posługi swoim kolegom”<sup>22</sup>. Potwierdziło to seminaryjne grono pedagogiczne, konstatując na sesji zwyczajnej, odbytej 21 grudnia 1929 roku, iż

Szczerbicki swoim zachowaniem i pilnością wyróżnia się z całego kursu. Pomaga w nauce innym kolegom, np. Krauzemu<sup>23</sup>. Zasluguje na najwyższą pochwałę<sup>24</sup>.

Lektura „Księgi stopni” seminarium duchownego w Łucku, z lat 1927-1939, pozwala na stwierdzenie, iż Hieronim Szczerbicki,

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 29-30.

<sup>19</sup> Tamże, s. 34.

<sup>20</sup> Tamże, s. 34-35. Przełożonym Rady III Zakonu był Jacek Brzezik.

<sup>21</sup> ADŁ, sygn. WSD 10, k. 29v-30, 39v-40, 48v-49, 55v-56, 63v-64, 74v-75.

<sup>22</sup> Archiwum Abpa Eugeniusza Baziaka (dalej: AEB), Materiały ks. Leona Krejczy – Wspomnienie ks. Kazimierza Gaworskiego z 12 czerwca 1969 r.

<sup>23</sup> Antoni Krauze urodził się 21 kwietnia 1908 r. w Łodzi w rodzinie Aleksandra i Marianny z Zawadzkich. Do seminarium w Łucku wstąpił w 1926 r. Świecenia kapłańskie otrzymał 11 marca 1933 r. Chorował na astmę. Nigdy w diecezji łuckiej nie pracował.

<sup>24</sup> ADŁ, sygn. WSD 1, s. 236.

na tle innych alumnów, nawet tych najbardziej uzdolnionych i pilnych, wypada wyjątkowo. Nieodmiennie przez wszystkie lata przygotowania do kapłaństwa otrzymywał on najwyższe oceny nie tylko z pilności i sprawowania, ale i takie same wystawiano mu na koniec każdego półrocza i egzaminów z poszczególnych przedmiotów. Także i roczne oceny końcowe były bardzo dobre. Stopnie dobre pojawiały się niezwykle rzadko<sup>25</sup>. Jedynym wyjątkiem była ocena dostateczna z języka łacińskiego wystawiona mu na pierwsze półrocze roku szkolnego 1927/1928, a więc na początku jego nauki w seminarium łuckim. Ocena końcowa na zakończenie tego roku już była dobra<sup>26</sup>. Pod względem nauki, odzwierciedlanej ocenami, Szczerbicki dorównywał współczesnym mu najzdolniejszym alumnom, którzy po kilku latach, po studiach krajowych lub zagranicznych, objęli znaczące funkcje w diecezji. Do takich należeli Bronisław Drzepecki i Józef Kuczyński. Do bardzo dobrze ocenianych w tym czasie alumnów należeli także: Stanisław Nowak, Józef Kazimierz Czurko, Franciszek Pluta, Stanisław Ziemiński i Nikodem Domański.

W roku szkolnym 1931/1932 (wówczas Szczerbicki był na kursie IV), 21 grudnia 1931 roku odbyła się sesja pedagogiczna pod przewodnictwem bpa Adolfa Piotra Szelążka. Oprócz ordynariusza uczestniczyli w niej: sufragan bp Stefan Walczykiewicz, rektor (ks. Antoni Jagłowski), wicerektor (ks. Kazimierz Woźnicki) i wszyscy wykładowcy (księża: Antoni Chmielewski, Józef Wojtukiewicz, Jerzy Wirszyło, Aleksander Pierchała, Stanisław Kobyłecki). Omawiano wówczas, między innymi, sprawę wysłania niektórych alumnów na studia uniwersyteckie<sup>27</sup>. Odnośnie do Hieronima Szczerbickiego postanowiono,

---

<sup>25</sup> ADŁ, sygn. WSD 10, k. 29v-30, 39v-40, 48v-49, 55v-56, 63v-64, 74v-75.

<sup>26</sup> Tamże, k. 29v-30.

<sup>27</sup> ADŁ, sygn. WSD 1, s. 246 – „Następnie ustalono listę alumnów, którzy by mogli być wysłani na wyższe studia: z dawniejszych abiturientów – Drzepecki na dogmatykę; z obecnych alumnów – Czurko na Pismo św., Pluta na matematykę, Szczerbicki ma się kształcić na ojca duchownego, [Stanisław] Nowak mógłby pojechać do Lublina na teologię lub polonistykę, Ziemiński na historię”.

że „ma się kształcić na ojca duchownego”<sup>28</sup>. Decyzja wspomnianego gremium wynikała z obserwacji tego alumna od początku jego pojawienia się w seminarium łuckim. Wzięto pod uwagę nie tylko jego zdolności naukowe, ale przede wszystkim jego wyrobienie duchowe. Niewątpliwie duży wpływ na decyzję zebranych miał ojciec duchowny seminarium ks. Zygmunt Chmielnicki, chociaż on, z powodu pełnionej funkcji, w posiedzeniu grona pedagogicznego nie wziął udziału.

Ksiądz Chmielnicki, będąc jednocześnie redaktorem „Życia Katolickiego”, zapraszał do współpracy w swoim czasopiśmie także alumnów seminarium łuckiego; niektórzy z nich skorzystali z tej możliwości. To prawdopodobnie z inicjatywy ks. Chmielnickiego, Hieronim Szczerbicki w okresie wakacyjnym 1930 roku spisywał swoje przemyślenia, które zostały opublikowane rok później w tygodniku redagowanym przez jego ojca duchownego.

Pierwszą tonsurę i trzy niższe święcenia Hieronim Szczerbicki otrzymał w 1930 roku – tonsurę z rąk bpa Stefana Walczykiewicza w dniu 15 marca, a święcenia niższe z rąk bpa Adolfa Piotra Szelażka w dniu 13 listopada. Święceń akolituatu udzielił mu sufragan łucki 8 lutego 1931 roku. Trzy wyższe święcenia otrzymał z rąk ordynariusza łuckiego. W 1932 roku, w dniach 21 maja i 17 grudnia otrzymał odpowiednio święcenia subdiakonatu i diakonatu, a święcenia kapłańskie – 10 czerwca 1933 roku, w katedrze łuckiej<sup>29</sup>. Razem z Hieronimem Szczerbickim, z rąk bpa Adolfa Piotra Szelażka, święcenia kapłańskie otrzymali: Jacek Brzezik, Wojciech Czyszek, Józef Czurko, Michał Dąbrowski, Bolesław Dobkowski, Stanisław Grzesiak, Juliusz Janusz, Józef Szostak, Błażej Wolanin i Stanisław Ziemiński<sup>30</sup>. Z jedenastu diakonów, którzy tego dnia otrzymali święcenia kapłańskie, prawie połowa, bo aż pięciu, poniosło śmierć męczeńską w czasie drugiej wojny światowej (Józef Czurko,

---

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> ADŁ, sygn. WSD 6, k. 4v-5.

<sup>30</sup> „Życie Katolickie”, 4 (1933) nr 25, s. 393.

Michał Dąbrowski, Stanisław Grzesiak, Józef Szostak, Hieronim Szczerbicki). Trzech z nich (Stanisław Grzesiak, Józef Szostak, Hieronim Szczerbicki) poniosło śmierć męczeńską z rąk Ukraińskiej Powstańczej Armii<sup>31</sup>.

Mszę prymicyjną odprawił ks. Szczerbicki w rodzinnym Uściługu 18 czerwca 1933 roku. Relacja z niej została ogłoszona na łamach „Życia Katolickiego”:

W niedzielę 18 bieżącego miesiąca odbyła się tu [w kościele w Uściługu – M.D.] uroczystość prymicji nowo wyświęconego kapłana ks. Hieronima Szczerbickiego. Bogu dzięki, uroczystość podobna nie należy w Uściługu do zbyt wielkich rzadkości, gdyż parafia ta może poszczycić się, że wydała w ostatnich latach dwóch nowych kapłanów<sup>32</sup>, trzecie zaś jej dziecię gotuje się podobnie do stanu duchownego w seminarium w Łucku<sup>33</sup>.

Prymicje ks. Szczerbickiego zgromadziły w Uściługu wiele duchowieństwa i wiernych. Oprócz proboszcza miejscowego ks. dziekana Feliksa Bujalskiego, we mszy św. prymicyjnej wzięli udział ks. Chmielnicki z Łucka i ks. Drzepecki z Włodzimierza<sup>34</sup>, potem przybyli na błogosławieństwo również z Włodzimierza ks. infułat Nosalewski<sup>35</sup>, ks. kanonik Szpaczyński<sup>36</sup> i ks. Dobrzański<sup>37</sup>.

---

<sup>31</sup> M. Dębowska, L. Poppek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945*, Lublin 2010, s. 23.

<sup>32</sup> Oprócz ks. Hieronima Szczerbickiego z parafii w Uściługu pochodził ks. Michał Grodzicki, urodzony w Czerniakowie, wyświęcony 5 kwietnia 1930 r.

<sup>33</sup> W roku szkolnym 1931/1932 przygotowanie do kapłaństwa rozpoczął, pochodzący z Uściługa, ks. Kazimierz Gaworski, wyświęcony 22 czerwca 1936 r. Z Uściługa pochodził także Jan Stadnicki, który wstąpił do seminarium duchownego w Łucku w 1936 r., promowany w 1939 r. na kurs IV, ukończył przygotowanie do kapłaństwa w Kielcach, święcenia kapłańskie otrzymał w 1942 r., potem przeniósł się do diecezji lubelskiej, zmarł w Hrubieszowie w 1989 r.

<sup>34</sup> Ks. Bronisław Drzepecki, wyświęcony w 1930 r., był wówczas prefektem w małym seminarium we Włodzimierzu Wołyńskim.

<sup>35</sup> Ks. Kazimierz Nosalewski był proboszczem parafii przy kościele pojezuickim we Włodzimierzu Wołyńskim.

<sup>36</sup> Ks. Władysław Szpaczyński był katechetą szkół włodzimierskich.

<sup>37</sup> Ks. Stanisław Dobrzański, wyświęcony w 1930 r., był wikariuszem w parafii przy kościele pojezuickim we Włodzimierzu Wołyńskim.

Jeszcze później przybyli o. Józafat, bazylianin z Horodła i ks. Styśło, proboszcz ze Stężarzyc<sup>38</sup>. Wiernych z rozmaitych stron było tak wiele, że nie mogli pomieścić się w obszernej świątyni. To liczne zebranie świadczyło i o religijności mieszkańców okolicznych i o sympatii, jaką młody kapłan cieszy się wśród duchowieństwa i wiernych.

Uszczęśliwieni rodzice prymicjanta podejmowali później zaproszonych gości obiadem w swym mieszkaniu. Podczas obiadu panował nastrój cichy i skupiony, odpowiedni do uroczystości dnia tego. Potem prymicjant odprawił nieszpory.

Szczęść Boże, nowemu Kapłanowi w jego pracy duszpasterskiej! Szczerze powinszować należy pp. Szczerbickim oraz ich rodzinie pociechy, jaką mają obecnie ze swego syna. A również parafia w Uściługu może czuć się szczęśliwą z mnożących się w niej powołań kapłańskich. Oby objaw ten nie zanikał, lecz rozwijał się w dalszym ciągu!<sup>39</sup>

Należy postawić pytanie, dlaczego pomimo niewątpliwych zdolności intelektualnych, dzięki którym w czasie nauki seminaryjnej otrzymywał najwyższe oceny, ks. Szczerbicki nie został wysłany na studia uniwersyteckie. Być może, postanowienie przełożonych o objęciu przez niego w przyszłości obowiązków ojca duchownego w seminarium łuckim zakładało ukończenie studiów uniwersyteckich, ale dopiero po zdobyciu przez niego doświadczenia duszpasterskiego, które obok wyrobienia duchowego, gorliwości kapłańskiej i wiedzy należało przecież do przymiotów dobrego ojca duchownego:

doświadczenie ojca duchownego kleryków musi obejmować nie tylko życie duchowne w ogóle, ale i takie życie, jakie ten kleryk ma później jako kapłan prowadzić. Bez tego specjalnego doświadczenia

---

<sup>38</sup> Ks. Bazyli Styśło był pierwszym (i ostatnim) proboszczem parafii w Stężarzycach, w dekanacie włodzimierskim.

<sup>39</sup> „Życie Katolickie”, 4 (1933) nr 26, s. 411 (z 25 czerwca 1933 roku), *Korespondencje. Uściług*. Autor podpisał się: *Gość*; był to – najprawdopodobniej – sam ks. Zygmunt Chmielnicki.

nie spełni ojciec duchowny należycie swego zadania, bo nie będzie znał dokładnie warunków pracy w danej części winnicy Pańskiej i niebezpieczeństw, jakie przy tej pracy grożą. Najlepszym więc pod tym względem byłby kapłan z tej samej diecezji, który już w różnych jej miejscach i na różnych stanowiskach pracował<sup>40</sup>.

Początkowo więc, przeznaczeniem ks. Szczerbickiego była praca duszpasterska oraz samokształcenie zarówno duchowe, jak i intelektualne, o czym świadczyłby księgozbiór, pieczołowicie przez niego gromadzony.

### **Placówki duszpasterskie**

Po święceniach kapłańskich ks. Hieronim Szczerbicki został wikariuszem w parafii katedralnej w Łucku. Pozostał tam do czasu przeniesienia go w 1937 roku na placówkę duszpasterską do Poddębiec. Jego zwierzchnikiem w Łucku był ks. Teofil Skalski, który we wrześniu 1932 roku przybył do diecezji łuckiej zza wschodniej granicy, w ramach wymiany więźniów politycznych między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Sowieckim. Współpracę z ks. Skalskim wspominał ks. Kazimierz Gaworski, pochodzący także z Uściługa, młodszy współpracownik ks. Szczerbickiego w katedrze łuckiej:

ksiądz infułat Teofil Skalski, który równocześnie miał jakąś funkcję w kapitule łuckiej<sup>41</sup>. Ta praca tak go pochłaniała, że niewiele pozostawało mu czasu na kontakty z wikariuszami. Nie mogliśmy też liczyć na jego pomoc w duszpasterstwie. Był człowiekiem kulturalnym, nigdy się nie unosił. Kilka razy do roku, jak z okazji świąt i swoich imienin, zapraszał na obiad wikarych<sup>42</sup>.

---

<sup>40</sup> S. Szurek, *Ojciec duchowny i jego praca w seminarium kleryków*, Lwów 1923, s. 46.

<sup>41</sup> Ks. Teofil Skalski pełnił funkcję prokuratora kapituły katedralnej w Łucku.

<sup>42</sup> AEB, Wspomnienie ks. Kazimierza Gaworskiego z 12 czerwca 1969 r.

Ksiądz Gaworski zapamiętał z okresu pracy w katedrze łuckiej swojego starszego kolegę z jak najlepszej strony:

Starszym wikarym był ks. Hieronim Szczerbicki, rodem z Uściługa. W trudnych dla mnie początkach był dobrym doradcą i przyjacielem. Odznaczał się pobożnością i gorliwością. Zawsze uśmiechnięty i gotowy do usług. Ewangelię rozumiał dosłownie. Z biednymi i różnymi wydrwigroszami dzielił się czym mógł. Zdarzało się, że sypiał na sienniku ułożonym na podłodze, a gość na jego łóżku<sup>43</sup>.

W 1937 roku ks. Szczerbicki został pierwszym proboszczem, utworzonej 6 marca tego roku, parafii w Poddębcach, w dekanacie łuckim, liczącej około 1200 wiernych. Jego imię i nazwisko zostały wymienione w dekrecie erekcyjnym tejże parafii<sup>44</sup>:

Dobro duchowne katolików, mieszkających na terytorium parafii Kiwerce, Łuck i Ołyka wymaga, aby z niej [*sic*] była wydzielona część odpowiednia w celu utworzenia nowej parafii. Mając na względzie wszystkie okoliczności, w których znajdują się osiedla ludzkie pomienionego terytorium, przekonywamy się, że istnieją zupełnie dostateczne powody kanoniczne do erekcji nowej kościelnej placówki. Opierając się przeto na c. 1423, po skutecznieniu wszystkich warunków, wskazanych w c. 1428, niniejszym erygujemy parafię w Poddębcach, do której wchodzi następujące wsie z par. Kiwerce: Armatniów, Boruchów, Zwierów i Wiszniów, z par. Łuck: Belweder, fol. Siniaków, Cezaryn, kol. Harażdża, wieś Harażdża, Kopcze Czeskie, Łyszczce, Kopcze Ruskie, Marianówka, Poddębce, Worotniów i Różanka, z par. Ołyka: Botyń, Romanów, wieś Palcze i kol. Palcze.

Zobowiązujemy Przewielebnego Księdza Dziekana Dekanatu Łuckiego do wprowadzenia w życie tego dekretu przez uwiadomienie odnośnych księży proboszczów, których parafie mają w jakikolwiek sposób zmienić swe granice w wyniku tej erekcji, także przez obwieszczenie niniejszego dekretu ludności katolickiej zainteresowanych terytoriów.

---

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> „Miesięcznik Diecezjalny Łucki”, 12 (1937) nr 3, s. 52-53.



Należy również wydzielić z akt kościoła kiwerzeckiego, łuckiego i ołyckiego akta i księgi urzędowe, które dotyczą wsi, wchodzących w skład nowo utworzonej parafii.

Parafia ta ma należeć do dekanatu łuckiego. Jej administrację powierzamy księdzu Hieronimowi Szczerbickiemu.

Oryginał aktu erekcji ma pozostać w archiwum parafii Poddębce, odpis jego zatrzyma w swym archiwum przewielebny ks. dziekan dekanatu łuckiego.

Dan w Łucku, dn. 6 marca 1937 r.

Głównym zadaniem pierwszego proboszcza było zadbanie o wybudowanie kościoła, gdyż wystawiona w 1937 roku drewniana kaplica, tylko tymczasowo mogła pełnić funkcję kościoła parafialnego. Na terenie parafii funkcjonowała w Worotniowie murowana kaplica. Nowy zaś kościół

ze względu na spodziewaną rewindykację katolików [...] powinien być nie mniejszy od miejscowej cerkwi, która jest olbrzymia<sup>45</sup>.

Zapewne ks. Szczerbicki poczynił niezbędne przygotowania do wzniesienia nowej świątyni, gdyż w początkach 1939 roku budowa jej była już rozpoczęta, a zakończenie prac planowano na 1940 rok. Przewidywano wówczas, iż na wykończenie budowy kościoła potrzebna była kwota w wysokości około 100 tysięcy złotych. Tymczasem na koniec 1938 roku zdołano pozyskać zarówno w gotówce, jak i robociznie następujące ofiary:

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łucku	
złożyło w gotówce	2000 zł
Dyrekcja Lasów Państwowych w Łucku złożyła	1500 zł
Bank Gospodarstwa Krajowego złożył	1000 zł
Zarząd Gminy Poddębce złożył	1000 zł
Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich złożyło	300 zł

---

<sup>45</sup> *Projekty erygowania nowych parafii, budowy lub remontu kościołów i kaplic oraz prefektur objazdowych*, Łuck 1939, s. 78.

Wojsko (24 pułk z Łucka) dało 10 majstrów stolarskich na okres jednego tygodnia.

Wydział Budowlano-Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego pomoc techniczną oraz bezrobotnych, niewykwalifikowanych<sup>46</sup>.

Można tylko domniemywać, iż ks. Szczerbicki niekoniecznie czuł się najlepiej w roli budowniczego kościoła i dlatego już po kilkunastu miesiącach, w listopadzie 1938 roku, został przeniesiony z Poddębiec na stanowisko proboszcza w Tesłuhowie w dekanacie beresteckim<sup>47</sup>. Zastąpił tam ks. Mikołaja Urodę, który otrzymał „dłuższy urlop”<sup>48</sup>, zapewne dla poratowania zdrowia. Miejsce ks. Szczerbickiego w Poddębcach zajął ks. Franciszek Czaj.

Ksiądz Mikołaj Uroda został mianowany w lipcu 1935 roku pierwszym proboszczem parafii w Tesłuhowie. Wcześniej tamtejszą parafią zarządzał każdorazowy proboszcz parafii w Beresteczku. Brakuje informacji o tym, kiedy dokładnie w Tesłuhowie została erygowana parafia; nie ma na ten temat najmniejszej wzmianki także w schematyzmach diecezjalnych. W elenchusach zostało jedynie odnotowane, iż drewniana kaplica, służąca później za kościół parafialny, została tam wzniesiona w 1928 roku sumptem Czesławy Jankowskiej z domu Bereżecka. Poświęcona ona została przez bpa Adolfa Piotra Szelażka 20 lipca tego samego roku; nosiła wezwanie Objawienia Najświętszej Maryi Panny z Lourdes<sup>49</sup>. Wówczas Tesłuhów należał jeszcze do parafii w Beresteczku (dekanat Horochów). W 1930 roku parafia w Beresteczku wróciła do dekanatu dubieńskiego. Prawdopodobnie także w tym samym roku została erygowana parafia w Tesłuhowie, gdyż w schematyzmie na 1931 rok figuruje już jako samodzielna parafia (w dekanacie dubieńskim), pod zarządkiem proboszcza z Beresteczka,

---

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> „Życie Katolickie”, 9 (1938) nr 47, s. 756.

<sup>48</sup> „Miesięcznik Diecezjalny Łucki”, 13 (1938) nr 8-10, s. 364.

<sup>49</sup> *Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1929*, Luceoriae [1928], s. 37.

którym był wówczas ks. Wiktor Oraczewski. Parafia ta była wówczas ciągle jeszcze w stadium organizacji, gdyż nie zostały wymienione miejscowości do niej należące<sup>50</sup>. Dopiero w elenchiu na rok 1936 zostały wymienione miejscowości wchodzące w jej skład, a mianowicie: Tesłuhów, Boratyn, Chotyń, Czarna Łoza (Wołków), Dobrowódka, Korytno, Kozackie Mogiły i Oseredek Tesłuhowski<sup>51</sup>. Zapewne w 1937 roku parafia ta została znacznie powiększona, gdyż w schematyzmie na rok 1938, oprócz wspomnianych już wiosek, odnotowano jeszcze następujące: Balarka, Berezyna, Bielawszczyzna, Dąbrowa, Helenin, Honoratka, Hredeńszczyzna, Hryniacze, Hucmany, Klin, Krasnopol, Kryłewo, Kursyki, Pasieka, Perekałki, Plaszówka, Połunocna, Semeniuki, Stamiława, Sitenka, Żabokrzyki Małe i Wielkie, Zasłyhów, a przy Chotyńniu dodano: wieś i osada. Zabrakło natomiast miejscowości o nazwie Kozackie Mogiły<sup>52</sup>. Dekretem z 14 lipca 1934 roku ordynariusz łucki utworzył dekanat berestecki, do którego została włączona także parafia w Tesłuhowie<sup>53</sup>. Dopiero w 1941 roku została odnotowana liczba wiernych należących do parafii w Tesłuhowie – 978 osób<sup>54</sup>.

Zarówno w latach pierwszej okupacji sowieckiej (1939-1941), jak i od początku okupacji niemieckiej (od czerwca 1941 roku) proboszcz tesłuhowski, podobnie jak wielu innych duszpasterzy w dekanacie beresteckim, zwyczajnie głodował. Świadczy o tym pismo z 13 lutego 1942 roku, skierowane przez ks. Jerzego Zwolińskiego,

---

<sup>50</sup> *Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1931*, Luceoriae [1930], s. 45.

<sup>51</sup> *Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1936*, Luceoriae [1935], s. 38.

<sup>52</sup> *Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1938*, Luceoriae [1937], s. 34.

<sup>53</sup> L. P o p e k, *Świątynie Wołynia*, Lublin 1997, s. 18. Oprócz parafii w Tesłuhowie w skład dekanatu beresteckiego weszły parafie w: Beresteczku, Boremli, Łysinie, Sienkiewiczówce, Targowicy i Złoczówce, *Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1935*, Luceoriae [1934], s. 35-38.

<sup>54</sup> ADŁ, sygn. KDŁ 72, s. 29.

proboszcza i dziekana beresteckiego, do ks. Jana Szycha, kanclerza Kurii Diecezjalnej w Łucku:

Żyjemy na łasce swoich parafian i ciężar ten spada zwykle na kilka, a w najlepszym razie na kilkanaście rodzin, reszta jest obojętna. Ten chleb łaskawy, dla niektórych księży jest gorzki. Łysin, Targowica, Boremel, Tesłuchów biedują bardzo i mowy być nie może, aby ich parafianie coś poza tym dawali dla kogoś drugiego<sup>55</sup>.

Mimo trudnych warunków wojennych, proboszcz tesłuhowski starał się docierać z posługą duszpasterską wszędzie tam, gdzie go potrzebowano i gdzie mógł przybyć. Wspomniiał o tym ks. Kazimierz Gaworski pochodzący – podobnie jak i ks. Szczerbicki – z Uściługa:

Ksiądz Henryk Ćwikliński opowiadał mi, że w czasie wojny widywano go [ks. Szczerbickiego – M.D.] często w dekanacie dubieńskim, jak odwiedzał parafie pozbawione duszpasterzy<sup>56</sup>, spowiadał ludzi, odprawiał im msze św. i udzielał innych posług religijnych. Najczęściej podróżował pieszo<sup>57</sup>.

### Śmierć męczeńska

W pierwszych połowie 1943 roku, podczas napadów UPA, wyludniły się wsie należące do parafii w Tesłuhowie, tamtejsi wierni zostali wymordowani lub rozproszeni. Ksiądz Szczerbicki przeniósł się więc do wsi Wołkowyje należącej do parafii Łysin w dekanacie beresteckim. Tereny parafii w Łysinie przylegały od północnej strony do tych należących do parafii w Tesłuhowie. Wołkowyje była to miejscowość zamieszкана w połowie

---

<sup>55</sup> *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii 1941-1944*, oprac. M. Dębowska, Biały Dunajec 2005, s. 50.

<sup>56</sup> Do 1943 r. w dekanacie dubieńskim były obsadzone wszystkie parafie poza Drańczą Polską i Krupcem, które jednak od chwili powstania nie miały nigdy własnych duszpasterzy, M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939-1945*, Rzeszów 2008, s. 398.

<sup>57</sup> *Okrutna przestroga*, oprac. J. Dębski, L. Poppek, Lublin 1997, s. 26.

przez Ukraińców, w połowie przez Czechów. Było tam także kilka rodzin polskich i – do 1942 roku – kilka rodzin żydowskich. We wsi funkcjonowały dwie szkoły podstawowe (z językami czeskim i ukraińskim) oraz cerkiew i kościół rzymskokatolicki<sup>58</sup>. Warta przytoczenia jest również informacja ks. Stanisława Mazaka (proboszcza parafii w Szczurowicach w archidiecezji lwowskiej) o tejże miejscowości:

W Wołkowyjach mieszkała ludność ukraińska religii prawosławnej; było tam dwóch księży prawosławnych (ojciec i syn). Ludność ukraińska mieszkała na peryferiach Wołkowyj; środek wsi zamieszkiwała ludność czeska religii prawosławnej. Tylko niektórzy Czesi byli religii katolickiej, mieszkała tam również garstka Polaków. Polacy, koloniści byli wymordowani, ich groby były koło własnych domów. Tylko nieliczni uciekli. Szczęśliwsi byli ci, którzy byli wywiezieni na Sybir. Czasem w rowach woda wypłukała ziemię i ukazywały się kości pomordowanych polskich uciekinierów z innych miejscowości.

Należałoby wyjaśnić sprawę wspomnianego wyżej kościoła rzymskokatolickiego w Wołkowyjach. W żadnym schematyzmie diecezji łuckiej nie ma najmniejszej nawet wzmianki o istniejącej tam kaplicy. Podobnie rzecz się ma z różnego typu publikacjami. Na terenie parafii w Łysinie wymieniana jest jedynie kaplica w Ilpibokach. Jedynym wytłumaczeniem istnienia kościoła (raczej kościółka) rzymskokatolickiego w Wołkowyjach wydaje się być przypuszczenie, że była to świątynia wybudowana przez Czechów wołkowyjskich, wśród których byli także łacinnicy. Według ks. Mazaka kościółek wołkowyjski był „polsko-czeskim kościołem”. Z informacji wspomnianego duchownego wiemy, że

ks. Szczerbicki Hieronim przeniósł się po wymordowaniu Polaków w Tesłuhowie do Wołkowyj i zamieszkał u Czechów koło kościółka.

---

<sup>58</sup> W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1, Warszawa 2000, s. 105.

Plebani tu nie było. Dzwon był na dwu słupach na placu cmentarnym. Banderowcy dzwonili nim, gdy Niemcy przyjeżdżali rekwirować żywność, gdyż okolica niczego nie dostarczała im.

Ksiądz Szczerbicki mieszkał w Wołkowyjach najpóźniej do połowy maja 1943 roku. Z braku jakichkolwiek informacji, można tylko domniemywać, że opuścił swoją parafię być może w kwietniu tego roku. Przepuszczalnie był przekonany o niemożności pracy w swojej parafii lub też został ostrzeżony o wydanym nań wyroku. Faktem jest, że nie opuszczał Tesłuhowa w popłochu i pośpiechu, o czym może świadczyć zabranie przez niego swojego ukochanego księgozbioru. To dzięki ks. Mazakowi wiemy, iż ks. Szczerbicki, uciekając z Tesłuhowa, zabrał ze sobą książki, z którymi zapewne nie zamierzał się rozstawać:

W kościele, pod płytą ołtarzową było dużo pięknie oprawionych, wartościowych książek. Książek było dużo, cała wnęka pod płytą była wypełniona. Każda książka była podpisana. Z podpisu dowiedziałem się, że właściciel i proboszcz zarazem tej miejscowości nazywał się ks. Hieronim Szczerbicki<sup>59</sup>.

Podczas duszpasterzowania w Wołkowyjach ks. Szczerbicki zapisał się szczególnie w pamięci świadków tamtych wydarzeń dzięki pewnemu przedsięwzięciu. Wcześniej, w tejże miejscowości mieszkała rodzina nauczycieli – Polaków, Zofia i Jerzy Sierzyccy, którzy nauczali w miejscowej szkole ukraińskiej. Zajmowali oni dom wspólnie z rodziną ziemiańską Marii i Wacława Obuch-Woszczatyńskich. Dnia 7 listopada 1942 roku do tegoż domu wdarli się podstępem Ukraińcy i zamordowali na miejscu, między innymi, obydwójce Obuch-Woszczatyńskich oraz wszystkie dzieci Sierzyckich. Natomiast Zofię i Jerzego Sierzyckich wywieźli w pole (lub do lasu), gdzie ich pozbawili życia w bestialski sposób, a ciała zabitych zostały zaledwie przysypane ziemią, gdyż oprawcy nie pozwolili na pochowanie ich na cmentarzu.

---

<sup>59</sup> Ks. Stanisław Mazak nie znał wcześniej ks. Szczerbickiego.

Otóż po przeniesieniu się ks. Szczerbickiego do Wołkowyj, z jego pomocą, po kryjomu, nocą kilku mieszkańców Wołkowyj odkopało zwłoki pomordowanych, które zostały pochowane na cmentarzu w Tesłuhowie<sup>60</sup>.

Proboszczem parafii w Łysinie, do której należała miejscowość Wołkowyje był od 19 sierpnia 1942 roku (data nominacji) ks. Jerzy Jan Cimiński, bardzo młody 28-letni kapłan, wyświęcony już po wybuchu wojny – 15 października 1939 roku<sup>61</sup>. Można domniemywać, iż w maju 1943 roku został on ostrzeżony o mającym nastąpić na niego napadzie i postanowił ratować życie uchodząc z Łysina. Jednakże, wiedząc o przebywaniu w Wołkowyjach ks. Szczerbickiego (być może ostrzeżenie obejmowało i osobę proboszcza tesłuhowskiego), nie zamierzał pozostawić na pastwę morderców współbrata w kapłaństwie. We wszystkich relacjach na temat zbrodni na Wołyniu, jest zawarta informacja o tym, że to ks. Cimiński przybył do Wołkowyj, a następnie obydwaj duchowni opuścili tę miejscowość – nie została ustalona data dzienna ucieczki, wiadomo jedynie, iż było to w maju, może około połowy tego miesiąca.

Wydarzenia związane z przygotowaniem do ucieczki i następnie zamordowanie duchownych można odtworzyć jedynie na podstawie skąpych informacji, które zachowały się dla potomnych zapewne tylko dzięki mieszkańcom Wołkowyj, poinformowanym dobrze o wydarzeniach, które rozegrały się wprawdzie pod osłoną nocy, ale o których oprawcy zapewne z dumą opowiadali. Morderców musiało być przynajmniej kilku, a niektórzy z nich rekrutowali się spośród, należących do UPA, ukraińskich mieszkańców tej miejscowości.

Można przypuszczać, że poczynania obydwóch księży (Cimińskiego i Szczerbickiego) były uważnie obserwowane przez miejscowych upowców, którzy tylko czekali odpowiedniego momentu,

---

<sup>60</sup> W. S i e m a s z k o, E. S i e m a s z k o, *Ludobójstwo...*, s. 105-106; <http://historia kobiet.pl/publikacja/relacja-p-ludwiki-orlik-o-zamordowanej-rodzinie-na-wołyniu>.

<sup>61</sup> M. D ę b o w s k a, *Kościół katolicki na Wołyniu...*, s. 423.

aby się ich pozbyć. Ksiądz Cimiński przybył do Wołkowskiej „z walizką”, a więc nie mógł uczynić tego idąc pieszo, zapewne przyjechał wynajętą furmanką, która miała wywieźć obydwóch księży w bezpieczne miejsce. W opublikowanych relacjach przewija się głównie informacja, iż duchowni mieli uciekać na południe, do Generalnego Gubernatorstwa (na teren archidiecezji lwowskiej). Być może sami uciekinierzy sugerowali ewentualnym zdrajcom taki kierunek ucieczki. Nie wydaje się być to takie pewne, by duchowni mieli zamiar możliwie najkrótszą drogą przekroczyć granicę Komisariatu Rzeszy Ukraina z Generalnym Gubernatorstwem, gdyż – po pierwsze – granica ta jeszcze wtedy była dobrze strzeżona. Po drugie, obydwaj duchowni byli proboszczami, a więc nie mogli opuścić parafii i diecezji samowolnie, bez uprzedniej – najczęściej pisemnej – zgody ordynariusza łuckiego. O taką zgodę zapewne wcześniej nie występowali z racji niemożności skomunikowania się z Łuckiem. Dziekan berestecki ks. Jerzy Zwoliński poinformował bpa Szelażka w relacji pochodzącej dopiero z sierpnia 1943 roku, że „księża Szczerbicki i Cimiński zamordowani na drodze między Wołkowskimi a Demidówką”<sup>62</sup>. Zarówno Wołkowskie, jak i Demidówka należały do parafii w Łysinie. Zważywszy na to, że Demidówka położona była na północny zachód od Wołkowskiej, należy przypuszczać, iż uciekinierzy nie kierowali się do granicy z Generalnym Gubernatorstwem (czyli na południe), ale raczej do Łucka (czyli w kierunku północno-zachodnim). Ich celem było więc dotarcie do ordynariusza w Łucku i oddanie się do jego dyspozycji.

Pod osłoną nocy, wynajętą przez ks. Cimińskiego furmanką, z walizkami, w których pomieścili zapewne najpotrzebniejsze rzeczy (ks. Szczerbicki zrezygnował tym razem z książek, które zabezpieczył, ułożywszy je pieczołowicie pod płytą ołtarzową w kościele) obydwaj uciekający duchowni opuścili mieszkanie ks. Szczerbickiego w Wołkowskich. Zapewne nie podejrzewali, że byli pilnie obserwowani. Już samo przybycie ks. Cimińskiego

---

<sup>62</sup> *Materiały do dziejów diecezji łuckiej...*, s. 78.



do Wołkowyj nie uszło uwagi upowców. Mordercy dobrze wiedzieli także o porze opuszczenia Wołkowyj przez obydwóch duchownych. Czekali już na nich przy gospodarstwie Polaka o nazwisku Wysocki, w odległości około dwu i pół kilometra od centrum wsi. Żadna osoba, która opisywała okoliczności śmierci duchownych, nie wspomniała ani słowem o woźnicy. Możliwości są dwie: albo woźnica współpracował z upowcami i oni puścili go wolno, albo także został zamordowany w bestialski sposób.

Pojmani duchowni byli zapewne torturowani. W relacjach powtarza się również informacja, iż zostali związani drutem kolczastym i wrzuceni do studni, należącej do wspomnianego Wysockiego. Nic nie wiadomo, czy żyli jeszcze przed wrzuceniem do studni. Według niektórych relacji, poranionych siekierami i jeszcze żyjących księży wrzucono do studni. Bestialstwo upowców wskazuje raczej na tę drugą możliwość. Ofiary swoje związane drutem kolczastym i jeszcze żyjące, dla zadania im większego cierpienia, upowcy wrzucili do głębokiej studni.

W czerwcu 1944 roku, na skutek ewakuacji zarządzanej przez władze sowieckie, w Wołkowyjach znalazł się wraz ze swoimi parafianami ks. Stanisław Mazak, proboszcz parafii Szczurowice w archidiecezji lwowskiej. Wraz z kilkoma osobami podjął on próbę wydobycia ze studni (z głębokości 19 metrów) ciał zamordowanych księży. Napisał w swojej relacji, iż zamierzał

prochy umieścić w dwu trumnach na placu kościelnym i w niedzielę przy licznym udziale ludności pogrzebać księży – męczenników, moich współpracowników w kapłaństwie, przy tymże wołkowyjskim kościele obrządku rzymsko-katolickiego.

Prace nad usuwaniem gliny ze studni trwały dopóty, dopóki stacjonowało w pobliżu wojsko sowieckie. Po odejściu Sowieców kontynuowanie prac ekshumacyjnych okazało się bardzo niebezpieczne, gdyż ujawnili się upowcy wcześniej ukrywający się w lasach. Ksiądz Mazak powrócił do Szczurowic nie zdoławszy ekshumować szczątków obydwóch zamordowanych księży. Spoczywają tam do dzisiaj!



## A N E K S Y

### H.S. (HIERONIM SZCZERBICKI) *ROK TEMU (ZAPISKI)*<sup>63</sup>

29 czerwca 1930. Słyszałem kazanie o tym, że na każdym stanowisku, przy każdych zdolnościach można służyć wydatnie Kościołowi – według tej zachęty: a kto może i jak może, niech do dobrego dopomoże.

30 czerwca. Materialistyczna jest niby Francja, a jednak prof. Payot swe dzieło pt. *Kształcenie woli*<sup>64</sup> tak kończył: „W wieku naszym zwróciliśmy wszystkie wysiłki ku podbojowi świata zewnętrznego. W ten sposób podwoiliśmy tylko chciwość naszą, rozpaliliśmy żądzę i ostatecznie jesteśmy bardziej niespokojni, bardziej wzburzeni niż przedtem. Zewnętrzne te podboje odwróciły bowiem uwagę naszą od ulepszenia wewnętrznego. Pozostawiliśmy na uboczu dzieło prawdziwie ważne: kształcenie woli naszej”.

1 lipca. Miałem zapisać już dawno, że tu podczas wizyty pasterskiej znakomite przemówienie wygłosił... Żyd. Mówił, że według przyjętego mniemania, świat opiera się na 4 kolumnach. Są to: pieniądze, siła fizyczna, nauka i religia. Każdy widzi, że dwie pierwsze są bardzo kruche, nauka mieści się w wierze, a więc wiara, dobrze pojęta, świat podtrzymuje.

2 lipca. Nawiedzenie. „Wstawszy zaś Maryja odeszła w góry z pośpiechem”. Spieszyła się, by dobrze czynić.

---

<sup>63</sup> „Życie Katolickie”, 2 (1931) nr 26, s. 403-404, nr 27, s. 419, nr 28, s. 435, nr 29, s. 451, nr 30, s. 467, nr 31, s. 483-484, nr 32, s. 499, nr 33, s. 515-516, nr 34, s. 531, nr 35, s. 547, nr 36, s. 563.

<sup>64</sup> J. Payot, *Kształcenie woli*, przełożył J. K. Potocki, Warszawa 1897. W XX w. dzieło J. Payota doczekało się wielu wznowień.

*3 lipca.* Myślę, że ludzie w mieście dlatego są obojętnymi w wierze, że spotykają się na każdym kroku z wytworami pracy ludzkiej, nie mając możliwości obserwować i nie rozumiejąc przyrody. Ludzie na wsi trafiają do Boga przez przyrodę.

*4 lipca.* Pamiętam pierwszy dzień pobytu w Szkole Powszechnej, pamiętam najazd bolszewicki, dzień wstąpienia do Gimnazjum, prace wszystkie. Jakże to nie moje, oddalone... Czyż po to tylko istniałem, żebym chodził do Szkoły Powszechnej, oglądał bolszewików, a poza tym – nic?

*5 lipca.* „Rodzice są pomocnikami Boga, gdy wychowują dobrze swe dzieci”.

*6 lipca.* Wiele dają wycieczki. Człowiek stale zamknięty w miejscu ograniczonym zaczyna uważać, że jest konieczny w danym środowisku. Przez wycieczki poznaje, że w bardzo wielu wypadkach jest nikomu niepotrzebny, a nawet przykry.

*7 lipca.* Nielatwa to rzecz pisać codzienny notatnik – nie zawsze znajdzie się coś godnego do zanotowania, czasem dzień zwykły, szary. A jednak każdy dzień, spędzony dobrze, ma zasługę przed Bogiem. W Kościele czcimy nie tylko męczenników za ich śmierć bohaterską, lecz rozumiemy, że dobre życie codzienne ma zasługę męczeństwa.

*8 lipca.* Pan Jezus powiedział: „dlatego im w podobieństwach mówię, iż widząc nie widzą i słysząc nie słyszą ani rozumieją. I pełni się w nich proroctwo Izajasza mówiącego: słuchaniem słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, a widząc widzieć będziecie, a nie ujrzycie”. Chrystus przedtem przedstawił wszystkie pobudki, aby Żydzi uwierzyli, gdy zaś te łaski zlekceważyli, Bóg nie dał im nowych. Tak samo i teraz nie wszyscy rozumieją prawdy naszej religii, bo prawdopodobnie zlekceważyli sobie łaski, które Bóg im dawał poprzednio. Niech okażą swą dobrą wolę, niech poczną modlić się o światło.

*9 lipca.* Słyszałem dziś, że prawie każdy ksiądz to człowiek dziwny. Takim wydaje się dzisiejszemu światu człowiek szukający czegoś innego poza doczesnością.

*10 lipca.* Hindusi zajmują się przede wszystkim sprawami ducha, na Europejczyków zaś patrzą jak na dzieci, bo nas zajmują ubiory, zdobycie majątku, sporty, rekordy. Ale tej dzieci-nady nie nauczyła nas wiara Chrystusowa.

*11 lipca.* Są łyzy i łyzy. Są łyzy spazmatyczne budzące litość dla osoby, są łyzy ostentacyjne okazujące boleść, budzące niesmak u widza, a są łyzy nieszczęścia płynące pomimo woli. Takie łyzy budzą szacunek.

*12 lipca.* Mało zdawałem sobie sprawę z tego, że msza św. jest ofiarą i to najdoskonalszą, bo ofiarujemy w niej Bogu co mamy najświętszego – Pana Jezusa. Zawsze człowiek składał ofiary bóstwu na wyrażenie najwyższego jego nad sobą panowania, zawsze starał się ofiarować coś najdroższego wyrażając w tym pragnienie ofiarowania samego siebie. Obowiązki prawdomówności są: kochać prawdę w słowach i czynach, starać się nic nie mówić inaczej niż się myśli.

*13 lipca.* Gdy zacząłem przychodzić do rozumu i rozglądać się dookoła siebie, szukając odpowiedzi na pytanie: po co ja jestem i ci, co są ze mną, po co są, przyszedł do mnie podczas katechizacji Kościół katolicki i powiedział mi, że stworzony przez Boga i mam iść do Boga. Lepszej odpowiedzi nie znajduję, choćbym żył wieki.

*14 lipca.* Nie, Chrystus nie był socjalistą. Łódź, z której nauczał, nie była wspólna, lecz Szymonowa. Dom Marty i Marii, w którym często przebywał, był ich domem, nie wspólnym. Chrystus uznawał własność, tylko nie pozwalał jej nadużywać.

*15 lipca.* Nie doceniałem znaczenia wspólnej modlitwy, wspólnego śpiewu, wspólnego różańca. A jednak tak dobrze jest

połączyć swój głos z głosem innych, poczuć się jednym w Chrystusie z bliźnimi swoimi.

*16 lipca.* Mówią mi, że jestem nieszczerzy, okazując się pobożnym, a posiadając mimo to wady. A jeśli dlatego staram się być pobożnym, by zwalczyć swoje wady, z których zdaję sobie sprawę – czy to jest nieszczerłość?

*17 lipca.* Żydzi zapewne czytają z Pisma świętego częściej księgi historyczne i moralne niż prorockie. Inaczej głębsze poznanie choćby proroka Izajasza, czy Daniela doprowadzić by musiało wielu z nich do uznania w Panu Jezusie Mesjasza.

*18 lipca.* Młodzież musi się bawić, w braku zabawy dobrej będzie źle się bawiła. Gdy znajdę możliwość, będę się starał dostarczać młodzieży zabaw dobrych.

*19 lipca.* Z jakim skupieniem odmawiać trzeba symbol naszej wiary – każdy jego wyraz posiada swoją historię i wielką wagę. Na przykład, *Wierzę w Boga...* niektórzy twierdzili, że w Boga nie trzeba *wierzyć*, bo Jego istnienie samo się okazuje z obserwacji świata. To prawda, że świat opowiada chwałę Bożą, ale pomimo to trzeba *wierzyć*, uznawać za prawdę to, czego się nie widzi... *Ojca...* Janseniści uważali, że Bóg jest raczej Sędzią niż Ojcem. Platon mówił, że Bóg stworzywszy świat, przestał się nim opiekować. *Wszchemogącego...* tego przymiotu odmawiali Bogu gnostycy, którzy uczyli, że materii Pan Bóg nie stworzył. *Stworzyciela nieba i ziemi...* przeczyli i przeczą ci, co nie wierzą w niebo, a o ziemi twierdzą, że sama powstała. Każde słowo ma tu swoje znaczenie. Jak je trzeba wymawiać!

*20 lipca.* Mniej jest niewierzących niż się wydaje. Wielu mówi o swoim niedowiarstwie, lecz „słowa tylko – to marna połowa życia”. Często w głębi duszy wiarę mają, lecz nie śmiały wyznać jej na zewnątrz. Ludźmi są.

*21 lipca.* Bardzo zły to stan, gdy człowiek nie czuje szacunku sam dla siebie. Gdy takiego spotkałem, zacząłem okazywać mu

szacunek w zachowaniu się i listach. Skutek: zaczął szanować siebie, mnie zaś nazwał przyjacielem. Choćby nawet ktoś nie miał żadnych zalet charakteru, jednak szanowałbym go, bo ma duszę nieśmiertelną, odkupioną Krwią Zbawiciela.

22 lipca. Według Pisma św. kształtowanie się świata dokonało się w ciągu sześciu dni, a nauki wymagają najmniej piętnaście milionów lat. Wyczytałem dzisiaj taką odpowiedź: Pismo św. nie ma zamiaru pouczać nas o rzeczach naukowych, bo te rzeczy mogą ludzie poznać własnym rozumem, ale podaje do wierzenia te rzeczy, których własnym rozumem odkryć nie możemy. Jeśli podany jest opis stworzenia w sześciu dniach, to dlatego, że chodziło o święcenie siódmego dnia jako dnia wypoczynku Boga. Wyrazu „dzień” nie należy brać w ścisłym znaczeniu, bo ani Mojżesz, który opisywał stworzenie świata, ani Adam nie byli świadkami kształtowania się świata. O dziele stworzenia mógł pouczyć Adama tylko Bóg, a opowiadanie Adama przeszło drogą ustnego przekazywania aż do Mojżesza, który je spisał. Pan Bóg zaś ukazał stworzenie i formowanie się świata w sześciu obrazach. Początek oglądania obrazu nazywa się w Piśmie św. raniem, koniec trwania jednego obrazu nazywa się wieczorem. Sześć obrazów to sześć dni Pisma św. Tłumaczenie to, choć nie stanowi dogmatu, wydaje mi się słusznym.

23 lipca. Co chcesz, Panie, abym dziś zapisał? Czy to, że życie składa się z drobnych czynności, wielkimi zaś czyni je szlachetna intencja, czy to, że za żadną czynność nie należy się spodziewać nagrody tak, jak słońce świeci nie żądając nic w zamian?

24 lipca. „Boga wtedy dobrze określamy, gdy mówimy, że On nie da się określić”. Powiedzenie takie, jak: Bóg jest mądry – jest to skrót następującego zdania: Bóg tak postępuje, jak człowiek mądry. My przypisujemy przymioty ludzkie Panu Bogu, jednak co innego jest mądrość w nas, co innego w Bogu.

25 lipca. Spadły na mnie obowiązki, o których myślałem, że spełnię je najlepiej – a teraz widzę, że wykonywam je gnuśniej

niz ci wszyscy, których pracę na tym stanowisku tak często krytykowałem. Nauczyło mnie to, że mam spełniać z zadowoleniem obowiązki każdego stanowiska, na jakim się znajduję, nie myśląc o wyższym, bo na każdym stanowisku jest pole do pomysłowej pracy, do odkryć, udoskonaleń – potrzebne jest tylko umiłowanie swego zajęcia.

26 lipca. „Powinniście umiłować milczenie” – zachęcał jeden ksiądz. Ile razy rozgadałem się, zawsze tego żałowałem. Gdy człowiek mówi niewiele, to Pan Bóg mówi do niego wiele. Członkowie francuskiego apostołstwa modlitwy znają widocznie wartość milczenia, skoro ofiarują w intencji apostołstwa tzw. godziny milczenia.

27 lipca. Słyszałem wczoraj wieczorem: „nie lubię myśleć o śmierci”. Dziwna psychologia ludzka – codzienne przykłady nie wzbudzą myśli, że wiecznym człowiek na ziemi nie będzie. Jak mądrze czyni Kościół każąc klerykom w seminariach odprawiać co miesiąc przygotowanie się na śmierć! Co miesiąc to bliżej do grobu. I trzeba być zawsze gotowym na przyjście dnia Pańskiego.

28 lipca. Pan Bóg mógł nam objawić pewne prawdy, bo wie wszystko, chciał objawić, bo nas kocha i nie chce pozwolić, żebyśmy trwali w błędzie. Pan Bóg może nam dać, co obiecał i chce dać, bo nas kocha, da na pewno, bo jest wierny w swych obietnicach.

29 lipca. Na modlitwie mówimy do Boga, a przy czytaniu Pisma św. i książek duchownych Bóg mówi do nas. Świętego Ignacego Loyolę świętym uczyniło czytanie żywotów świętych.

30 lipca. Człowiek grzesząc odwraca się od Boga, a zwraca się do stworzeń, których nadużywa na obrazę Bożą. Dlatego kara w piekle jest podwójna: kara utraty Boga, do którego człowiek za życia nie dążył i kara ognia, w której cierpią zmysły za złe użycie stworzeń.



*31 lipca.* Czytałem dziś, że cała ruina moralna, na którą wszyscy się skarżą, pochodzi nie tyle z braku wiary, ile z braku zastanawiania się nad jej prawdami. Mało kto myśli, rozważa, zastanawia się choćby nad jedną fundamentalną prawdą: nad istnieniem Boga i wypływającymi stąd dla nas obowiązkami. Trzeba być konsekwentnym.

*1 sierpnia.* Przywieźli dziś na cmentarz człowieka, który kilka dni temu się utopił. Strasznie wygląda i okropnie go czuć. Wyobraziłem sobie na jego miejscu. Kwestia to dla mnie dłuższego lub krótszego czasu. Niech myśl o tym nie odbiera mi jednak zapału do pracy, bo, jak mówi pisarz katolicki: chrześcijanie ciągle myślą o śmierci, jakby za chwilę mieli umrzeć, a z drugiej strony tak pracują, jak gdyby nigdy nie mieli umierać. Ale takie usposobienie może dać silna wiara w życie pozagrobowe.

*2 sierpnia.* Nawet wśród częstego zapomnienia ludzi o Bogu, Bóg nie chce czuć się pokrzywdzonym. Przyjmuje nieustające hołdy od Człowieka-Boga ukrytego w Hostii, wybiera sobie już tu na ziemi dusze święte, które mu służą życiem całym.

*3 sierpnia.* Była wczoraj wieczorem burza. Wszyscy w domu usnęli. Jako stworzenie rozumne składam Bogu cześć w imieniu rozhlukanych, nieświadomych siebie żywiołów. Chwalcie Pana ogniu, gradzie, śniegu, duchu burz... Jak śliczne są te słowa Psalmu!

*4 sierpnia.* Groziło Kościołowi naszemu, że będzie przyjmował za swoich uczniów tylko Żydów. Paganie to byli nieczyści. „Co Bóg oczyścił, ty nie nazywaj pospolitym” (nieczystym) – usłyszał w widzeniu św. Piotr i rozkazał chrzcić pogan w imię Pana Jezusa Chrystusa. Później zdawało się chrześcijanom z imperium rzymskiego, że barbarzyńcy, Gallowie, Germanowie, Słowianie są niezdolni do zrozumienia wiary Chrystusowej – jednak jacy gorliwi znaleźli się wśród nich chrześcijanie! Obecnie, zdaje się nam Europejczykom, że wiara Murzynów jest małego znaczenia, a jednak „co Bóg oczyścił, ty nie nazywaj pospolitym”.

Zasłużą się z czasem i oni w rozwoju chrześcijaństwa. Czym? Nie wiadomo, do czego ich powołał Bóg, ale mają i oni swoje posłannictwo w Kościele powszechnym i może więcej zrobią niż my, Europejczycy.

*5 sierpnia.* Każdy lubi wspominać wiek swego dzieciństwa. Lubimy i my chrześcijanie zwrócić się myślą do pierwszych wieków naszej wiary. Szczególnie teraz widać nawet trochę jakby powrót do tych czasów. Wyraża się to choćby w coraz szerzej ujmowanym apostołstwie świeckich – przecież w pierwszych wiekach żołnierz chrześcijanin apostołował wśród żołnierzy legii, zesłani do kamieniołomów apostołowali wśród towarzyszy swej niedoli, żeglarze – wśród tych, których wieźli przez morze.

*6 sierpnia.* Całe Pismo św. Starego Testamentu – to opis walki między bałwochwalstwem a czią Jedynego Boga-Jahwe. Gdy Żydzi opuszczali Jahwe, czić zaczynali Baala i wstrętnych bożków miejscowych. Co za okropna zamiana! I jaka przestroga dla naszych czasów...

*7 sierpnia.* Lekarstwem na cierpienia nie mogą być zabawy i kina. Czyż zaprosimy chorego suchotnika, owdowiałą matkę z kilkorgiem dzieci, żeby poszli na tańce? Dla nich pociechą być może tylko wzór Założyciela naszej religii, który cierpiał niewinnie.

*8 sierpnia.* My nie swoi, my Boży jesteśmy. I nie mamy dogadzać sobie, lecz dążyć do Boga.

*9 sierpnia.* Byli i dawniej źli chrześcijanie, ale zawsze pokutowali za swe przeszłe życie, gotowi poświęcić się na pielgrzymki do Ziemi Świętej i do Rzymu, na posty i włosiennice. Smutna rzecz, że dziś, pomimo grzechów, brak tego ducha pokuty.

*10 sierpnia.* Dzieci krótko ujmują obowiązek przystępowania do Komunii św. Na pytanie, dlaczego mamy przyjmować Pana Jezusa w Komunii św., odpowiadają: bo Pan Jezus został z nami na to, abyśmy Go przyjmowali.

*11 sierpnia.* Ludzie nowocześni zastanawiając się nad życiem swoim i innych, zrozumieli już, że religia jest konieczna, zatrzymali się jednak na tym, że religia dla nich jest uczuciem, marzeniem o ideale dobra i piękna. Z tymi uczuciami zależności i poddaństwa względem czegoś wyższego jest człowiekowi dobrze, a więc religia jest rzeczą dobrą. Wszystko więc się mierzy naszą własną wygodą. To jeszcze nie jest religia. Dobro i piękno istnieją pomimo mnie i nie one mnie służyć mają, ale ja im.

*12 sierpnia.* Gdy mi ciężko obcować z jakimś człowiekiem, pocieszam się tym, że w niebie łatwo będzie nam obcować ze sobą, gdyż będziemy wówczas bez wad. Gdy przeciwnie, pobyt z kimś będzie dla mnie miły tak, że nie zechce się go przerwać, pomyślę, że przerwane na ziemi z konieczności towarzystwo już się nie skończy, w niebie będzie o wiele szlachetniejsze i bez egoizmu.

*13 sierpnia.* Bogacz ewangeliczny został potępiony za to, że z obfitych dóbr nie dał Łazarzowi ani okruszyny. Takim bogaczem jestem ja. Bóg dał mi zdrowie, siły, dał mi trochę poznać prawdy katolickie. Trzeba i innym udzielić z tego, co mi Bóg udzielił. Z uczynków usprawiedliwiony, z uczynków i osądzony będziesz.

*14 sierpnia.* Święty Augustyn udowadniając, że Duch Święty jest Bogiem, ze słów Pisma św.: „izali nie wiecie, że kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was? – pyta: Jakże więc nie jest Bogiem ten, który ma świątynię?”

*15 sierpnia.* Broniła nas Maryja w ciągu całych dziejów naszych, obroni nas teraz od masonerii i ślubów cywilnych. Pod Twoją, co w Jasnej świecisz Górze, uciekamy się obronę.

*16 sierpnia.* Chociaż Bóg bez świata był najszczęśliwszy, to jednak stworzył go, aby mógł i miał kogo obdarzać dobrami, bo kto jest dobry, ten pragnie czynić dobrze innym. Bóg posunął się w swym pragnieniu aż do tego, że przybrał ludzi do uczestniczenia w swej Boskiej naturze.

*17 sierpnia.* „Nie chcieć nigdy przewodzić innym, nie pragnąć zająć wyższego, jak to się mówi, bardziej wpływowego, stanowiska, jest oznaką dusz anielskich lub mędrców chrześcijańskich, sięgających czołem do nieba i stamtąd osądzających, że najwyższym zaszczytem jest godne, ze zrozumieniem swego posłannictwa, spełnianie obowiązków swego stanu”.

*18 sierpnia.* Naszą modlitwę w większości można streścić w tym zdaniu: daję Ci, Panie, wysiłek modlitwy, abyś dał mi łaski. A jednak, modlitwa to hołd, ofiara składana Bogu z darów nam udzielonych. Dał Bóg usta, więc one godnie i uważnie wymawiają słowa modlitwy. Dał rozum, pamięć, wolę – zwracajmy je Bogu w modlitwie.

*19 sierpnia.* Człowiek szczęście nosi w sobie. Nie znajdzie go w ubraniu szykownym, ani w teatrze, ani przy radiu. Najlepiej to odczuwają ci ludzie, którzy temu się kiedyś oddawali, a teraz zostali wyciągnięci z dawnego wiru – nie zazdroszczą oni wirującym.

*20 sierpnia.* Szczególnie polecał nam misjonarz modlitwę za dusze w czyśćcu. Nie mogą sobie same pomóc, tylko nas proszą o modlitwę. Gdy będziemy miłosierni, sami miłosierdzia dostąpimy. Boże, daj to zapamiętać i wykonać.

*21 sierpnia.* To nic, że się przemęczymy trochę, w niebie odpoczywać będziemy. I w godzinę śmierci miłą jest świadomość, że człowiek zawodu dokonał, że coś dobrego zrobił. Ta praca dobra nie ginie, lecz zawsze wpływ swój wywiera. Czytałem u Hellego, że przez jeden czyn dobry ulepsza się cały świat, bo inni, widząc dobry przykład, do dobrego są pociągnięci. Gdyby nawet nie widzieli, to ten dobry czyn ulepsza mnie samego, a ja, gdy będę doskonalszy, wpłynę lepiej na innych.

*22 sierpnia.* Jak wielką odpowiedzialność przed Bogiem i duszami zaciągają ci, którzy propagują idee komunizmu, czy bezbożności. Przecież, biorąc na zdrowy rozsądek, skąd jakiś agitator może od razu rozstrzygnąć kwestię wiary, nad którą

ludzie od początku świata debatują i sami z siebie nie mogą dać wyczerpującej odpowiedzi?

*23 sierpnia.* Działalność Pana Jezusa musiała być nadzwyczajną, skoro faryzeusze kilka razy pytali Go: „którą mocą to czynisz, a kto Ci dał tę władzę”.

*24 sierpnia.* Pascal<sup>65</sup> pisze: zaślepienie ludzi, którzy nie wiedząc skąd i po co przyszli na świat, nie starają się szukać rozwiązania, jest nadnaturalne, bo w naturalnym biegu rzeczy człowiek przede wszystkim chce poznać cel każdej rzeczy. Można wyczuć, że sprawcą tego zaślepienia jest szatan.

*25 sierpnia.* Na dnię każdej skutecznej pracy leży wysiłek. To ma wartość największą i trwa najdłużej, co zdobyte zostało własnym wysiłkiem. Co łatwo przychodzi, łatwo też ginie.

*26 sierpnia.* Żeby poznać dobrze człowieka, koniecznie trzeba znać tragedię pierwszego grzechu. W całej naturze widać ład, podporządkowanie się istot niższych wyższym, tylko w człowieku duch ciągnie gdzie indziej, a ciało gdzie indziej. Teologowie tłumaczą, że przed grzechem pierwotnym ciało było poddane duszy, a dusza Bogu. W grzechu dusza zbuntowała się przeciwko Bogu, a na skutek tego i ciało buntuje się przeciwko duszy.

*27 sierpnia.* My przeżyjemy się, ale wiara nasza wiecznie nowa. Przyjdą może po nas więksi, którzy będą lepiej ją wyklądać i bronić jej, czy przyjdą mniejsi – ona pozostanie zawsze ta sama.

*28 sierpnia.* Świętych czcimy nie dla nich samych, ale dlatego, że byli oni miejscem, gdzie Bóg złożył wiele łask – tak, jak czcimy ołtarz, gdzie często przebywa Pan Jezus Eucharystyczny.

*29 sierpnia.* Człowiek żyje zazwyczaj nadzieją rzeczy przyszłych, albo wspomnieniem przeszłych – katolicka zaś zasada jest: do mnie należy chwila obecna, z niej trzeba zrobić dobry użytek, a tylko pomocą do dobrego korzystania z chwili obecnej

---

<sup>65</sup> Blaise Pascal (1623-1662) filozof i apologeta francuski.

jest doświadczenie nabyte w przeszłości oraz nadzieja przyszłego wypoczynku i nagrody.

*30 sierpnia.* Boga nikt z ludzi nie widział, dlatego też Bóg zesłał Syna swego, aby Go ludzie zobaczyli oczami ciała i uwierzyli weń.

*31 sierpnia.* Gdyby nawet Żydzi zdołali odbudować świątynię, czego Pismo św. nie rozstrzyga, to i tak ofiar tam prawdopodobnie składać by nie mogli, bo brak im kapłanów i lewitów. W ciągu swej tułaczki rody kapłańskie mieszały się z innymi pokoleniami tak, że dzisiaj żaden Żyd nie może twierdzić na pewno, że do rodu kapłańskiego należy. Z tych dziwnych losów potwierdza się prawda, że z przyjściem Mesjasza okazały się zbyt słabymi ofiary Starego Zakonu.

*1 września.* „Dajcie mi wychowanie dzieci, a za pięćdziesiąt lat zmienię całe państwo”.

*2 września.* Uczyc, uczyć, uczyć. Nie krzyczeć, nie ironizować, nie zżymać się, ale pouczać przykładem i słowem zasad wiary i moralności, zamiłowania pracy i obowiązków.

*3 września.* Tak, prawdą jest, że człowiek jest mały wobec ogromu świata i nawet wobec pozostałych ludzi i dopóki tego nie uzna, jest w biedzie. Ale z drugiej strony człowiek jest wielkim ze względu na swoje pochodzenie i przeznaczenie. Jeden myśliciel katolicki (Pascal) nazywa ludzi wydziedziczonymi królami, bo w raju człowiek był rzeczywiście królem świata.

*4 września.* Zasada człowieka rozumnego jest żyć według prawdy, czyli być takim, jakim się jest w rzeczywistości. Jest to szlachetne. Dlatego, gdy odbieramy od ludzi szacunek, właściwie powinniśmy sprzeciwić się temu wyznając, że myśleliśmy źle zrobić to i to i że na skutek tego nie jesteśmy tak godni szacunku, jak się wydaje. Kościół wymaga słusznie, abyśmy przynajmniej przed jednym człowiekiem, przed kapłanem na spowiedzi, okazali się takimi, jakimi jesteśmy w rzeczywistości.

*5 września.* Z nabożeństwem do Pana Jezusa łączy się nabożeństwo do Matki Najświętszej. Czczymy w Niej świętość, która była udziałem Matki Syna Bożego. Im kto bliżej źródła ciepła, tym więcej się ogrzeje. Maria była najbliższym źródłem świętości – Jezusa.

*6 września.* „Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego, jeśli tedy Ojciec ja jestem, gdzie jest cześć moja, a jeśli ja Pan, gdzież jest bojaźń moja?” – mówi Pan Zastępów do narodu wybranego. Jakkolwiek Żydzi posiadali wiadomości o prawdziwym Bogu, jednak brakło u nich miłości Boga: kochali tylko siebie. Baczmy, aby z nami nie było podobnie.

*7 września.* „Zaprawdę mówię wam, iż cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili” – czyli w cierpiącym cierpi sam Pan Jezus. Gdy cierpi ktoś przez nas kochany, odczuwamy jego cierpienia tym więcej im silniej go kochamy. Chrystus kocha wszystkich miłością nieskończoną, stąd odczuwa głęboko cierpienia ubogich.

*8 września.* Niepokalane Poczęcie polega na tym, że Matka Boża nie zaciągnęła grzechu pierworodnego. Uczeni katolicycy tłumaczą, że Bóg, stwarzając duszę Matki Bożej, obdarzył ją łaską poświęcającą i ta łaska stała się jakby murem, przez który nie mógł się przedrzeć grzech pierworodny wtedy, gdy dusza Matki Boskiej łączyła się z ciałem. Gdzie była łaska, nie mógł już grzech się pomieścić, bo to są dwa stany ze sobą sprzeczne.

*9 września.* „Poza Chrystusem nie znamy ani co to nasze życie, ani śmierć, ani Bóg, ani my sami”. Dowody czerpane z rozumu są, zdawałoby się, wystarczające, jednak po pewnym czasie budzą w nas wątpliwości. „Chrystus tak powiedział?” – wystarczy powinno każdemu, bo łatwo wykazać na podstawie proroctw i cudów, że Chrystus był Bogiem Nauczycielem.

*10 września.* Oczy same służą też do rozpoznania inteligencji, gdy jednak zechce się dłużej wpatrzeć w oczy innego człowieka, widzi się, że wszystkie oczy, nawet najżywsze, są mętne,

bez jakiegokolwiek duchowości, ot, trochę materii. Nie wskazują one same z siebie inteligencji, tylko spoza nich przeziara dusza mądra.

*11 września.* Czytam zawsze z przyjemnością *Dzieje apostołskie*, gdzie znajduję zastosowanie w praktyce wskazań Chrystusa Pana.

*12 września.* „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i Bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo”.



**KS. STANISŁAW MAZAK**  
**MOJE OŚWIADCZENIE**  
**W SPRAWIE ZAMORDOWANIA**  
**KSIEDZA HIERONIMA SZCZEBICKIEGO<sup>66</sup>**

Ks. Stanisław Mazak<sup>67</sup>  
Świętów Polski, p. Nowy Świętów  
pow. Nysa

Świętów Polski, dnia 15 września 1965 r.

W roku 1944 (czerwiec) wojskowe władze sowieckie kazały mnie i moim parafianom ewakuować się do Wołkowyj i okolicznych miejscowości, położonych na Wołyniu w parafii Dubno. Wołkowyje, zdaje się, dawniej nazywały się Wołków. Zamieszkałem u pani Janiny Majer (Polki), jej mąż (Czech) był wzięty do armii czeskiej. Do kościoła w Wołkowyjach miałem około 1 kilometra. W Wołkowyjach mieszkała ludność ukraińska religii prawosławnej; było tam dwóch księży prawosławnych (ojciec i syn). Ludność ukraińska mieszkała na peryferiach Wołkowyj; środek wsi zamieszkiwała ludność czeska religii prawosławnej. Tylko niektórzy Czesi byli religii katolickiej, mieszkała tam również garstka Polaków. Polacy, koloniści, byli wymordowani, ich groby były koło [ich] własnych domów. Tylko nieliczni uciekli. Szczęśliwsi byli ci, którzy byli wywiezieni na Sybir.

---

<sup>66</sup> Przedruk za: M. Dębowska, L. Poppek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej...*, s. 146-149. Zob. także: AEB, Materiały ks. Leona Krejczy, t. Ks. Szczerbicki Hieronim.

<sup>67</sup> Ks. Stanisław Mazak (1906-1988) ukończył seminarium duchowne we Lwowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1933 r. Był kapłanem archidiecezji lwowskiej. Pracował w parafiach: Barysz, Porchowa i Szczurowice. Jako ekspatriant znalazł się na Śląsku Opolskim. W latach 1947-1973 był proboszczem parafii w Świętowie Polskim.

Czasem w rowach woda wypłukała ziemię i ukazywały się kości pomordowanych polskich uciekinierów z innych miejscowości.

W kościele, pod płytą ołtarzową było dużo pięknie oprawionych, wartościowych ksiązek. Książek było dużo, cała wnęka pod płytą była zapelniona. Każda książka była podpisana. Z podpisu dowiedziałem się, że właściciel i proboszcz zarazem tej miejscowości nazywał się ks. Hieronim Szczerbicki.

Od pani Janiny Majer dowiedziałem się, że ks. Szczerbicki Hieronim przeniósł się po wymordowaniu Polaków w Tesłuhowie do Wołkowyj i zamieszkał u Czechów koło kościółka. Plebanii tu nie było. Dzwon był na dwu słupach na placu cmentarnym. Banderowcy dzwonili nim, gdy Niemcy przyjeżdżali rekwirować żywność, gdyż okolica niczego nie dostarczała im. Pano wało tam u Ukraińców wówczas przysłowie: *Wid Beresteczka do Kuzyna – Samostijna Ukraina*.

Dowiedziałem się od pani Janiny Majer, że do ks. Hieronima Szczerbickiego uciekł z Dederkałów tamtejszy ksiądz proboszcz<sup>68</sup> (z walizą) i obydwaj z walizkami w nocy postanowili uciec do Distrikt Galizien. Mieszkając w tej Galicji, nie znałem ks. Hieronima Szczerbickiego, gdyż straż graniczna (niemiecka), Grenzschutz, mieszkający u mnie na probostwie (ja u chłopów), pilnowała granicy dystryktu Wolhinien. Tylko raz przekradłem się, by odwiedzić księdza szambelana w Beresteczku<sup>69</sup>. Za takie przekradanie się groził lagier, a w najlepszym bicie do krwi.

W Wołkowyjach dowiedziałem się, że ks. Hieronim Szczerbicki i ks. proboszcz z Dederkał zostali zamordowani, lub żywcem wrzuceni do studni leżącej w gospodarstwie Polaka Wysockiego około dwa i pół kilometra od centrum Wołkowyj. Udałem się do pani Wysockiej. Mieszkała u matki, gdyż jej dom i kilka sąsiednich były spalone i zrównane z ziemią jako domy polskie.

---

<sup>68</sup> Chodziło o ks. Jerzego Jana Cimińskiego, proboszcza parafii Łysin w dekanacie Beresteczko. Ks. Cimiński nie był proboszczem parafii Dederkały (dek. Krzemieniec).

<sup>69</sup> Proboszczem parafii w Beresteczku i dziekanem dekanatu beresteckiego był ks. Jerzy Zwoliński.

Ona Ukrainka miała męża Polaka, był on wówczas w armii polskiej. Strój miała „pański”, czyli poszła za mężem w sprawie stroju i mówiła pięknie po polsku. Poszła ze mną na dawne swe gospodarstwo i pokazała studnię. Oświadczyła, że jest głęboka na 19 metrów i że księża są na samym dnie. Pokazała mi dom jednego z morderców. Pamiętam tylko, że miał przydomek „Koczokodan”. Ukrywał się on za Sowietów lub uciekł z Niemcami.

Zaznajamiam, że studnie kolonistów nie były ocembrowane. Gleba tam jest wyłącznie gliniasta, więc nigdzie nie grozi zasypaniem. W przyszłości, po dorobieniu się, wszędzie chciano dawać kręgi betonowe. Studnie budowano lejkowato, dla bezpieczeństwa.

Na miejscu zbrodni zastanawiałem się, czy ciała Męczenników ekshumować, gdyż cała studnia była zasypana, czy dosypać mogiłę i postawić krzyż, co byłoby łatwiejsze. Postanowiłem ekshumować. Dobrałem dwu pomocników: kościelnego Jana Cyruliczka ze Szczurowic i Piotra Pilipczuka grekokatolika (matka Polka, ojciec był w USA) z mej parafii Szczurowice. Kilka rodzin czeskich obiecało wynagrodzić im pracę: wydobywanie [z głębokości] 19 metrów ziemi – wynagrodzić zbożem. Jedna Czeszka prawosławna, bogata rolniczka, stara panna obiecała najwięcej, gdyż sto kilogramów zboża. Byliśmy biedni, jak na ewakuacji. Jan Cyruliczek niedawno zmarł, a Piotr Pilipczuk niedawno przeniósł się do ojca do USA.

Wokół studni ułożyłem deski, by na nich bezpiecznie stać, wykonałem czworoboczne oszalowanie (nad ziemią) i duży kołowrót o dwu korbach, uczepiłem stalową linę i kosz na 30 kilogramów ziemniaków. Jeden z pracowników, najczęściej młody i ryzykujący kawaler Pilipczuk, kopał ziemię, a my dwaj kręciliśmy. Im głębiej, tym mniejszy rezultat, nawet [tylko] pół metra głębokości dziennie. Pracowaliśmy około trzy tygodnie. W dni deszczowe nie pracowaliśmy. Studnia była szeroka [u dołu] na dwa i pół metra, u góry na trzy metry. Kto tę studnię zasypał? Nie banderowcy. Gospodarstwo leżało na zboczach. Oni tylko wykonali rowek z gór aż do studni, a deszcze przynosiły ze zbocza ziemię do wnętrza studni.

Pracowaliśmy w szczerym polu, dla bezpieczeństwa miałem stale kilka granatów. Wojsko sowieckie było we wsi, więc około trzech kilometrów od miejsca zbrodni. Czasem ktoś z patrolistów lub przejeżdżającego wojska, zjawił się przy „odgrzebywalisku”. *Czto tu dielajesz bandioro?* Odpowiadałem i pokazywałem dowód, że jestem polskij ksiondz i wyjaśniałem, co czynię. Nigdy ani słowa mi nie odpowiadano, na przykład wyrazy potępienia, okazania chęci pomocy. Byłem zawsze ubrany jak robociarz, gliną usmarowany.

Sześć metrów od wierzchu były resztki zwęglonych snopków z budynków, odłamki żelaza i od strony Beresteczka pieczara niezasypana deszczową ziemią. W jednym miejscu, przy ścianie studni kosmyk czarnych męskich włosów. W innym około kułaka ciała z siedzenia. Kości zwęgliły się na popiół. Nie były to szczątki księży, oni znajdowali się około 13 metrów niżej. To później kogoś żywego, może wpierw zbitego, wrzucili żywcem. Na niego narzucili snopków, na nie wrzucili minę, jaką zakopuje się w ziemię przeciw tankom. Ofiara zbrodni, ratując się przed ogniem, ułożyła się w postawie leżącej przy ścianie studni. Najpierw góra paliła się, ofiara była pod słomą. Wybuch miny wykonał tę pieczarę, no i zapewne skrócił męki ofierze.

Później windowaliśmy tylko glinę. 13 metrów od powierzchni ziemi, nie pieczara, jak poprzednio, ale wokół próżna rysa około 15 centymetrów szeroka. Zrozumiałem, że w taki sam sposób uśmiercono dwu Księży, ale że na dole glina była wilgotna, więc pieczary nie miały siły utrzymać nad sobą ciężaru ziemi i nastąpiło osunięcie się partii wilgotnej.

Zdołaliśmy wywindować jeszcze 3 metry gliny. Ciągle sam schodziłem po związanych drabinach w dół, by zbadać, czy rysy nie powiększają się. Ale nie. Do niedawna dziwiły się rodziny pracowników i oni, że odważyli się pracować bez zabezpieczenia bocznych ścian. Byliśmy biedni, w lasach pełno wojska, nie chciano nam sprzedać okrągłych rygli, by zabezpieczyć ściany. Bez tego rusztowania lżej było wykრęcać glinę, z której urosła na powierzchni ziemi pokaźna góra.

Tylko trzy metry brakowały do Księży – Męczenników. Spędziłem jedną całą noc bezsenne. Albowiem raz po raz od Dubna, czy Łucka leciały eskadry samolotów. W dzień wszystko wojsko sowieckie wymaszerowało na front. Z lasów wyszli banderowcy i spod stodół i spod domów (z jam). Wszyscy Polacy uciekli do „Galicji”, więc do swej parafii Szczurowice. Trzytygodniowy ciężki i niebezpieczny trud nie skończył się wedle mego pragnienia. Pragnąłem prochy umieścić w dwu trumnach na placu kościelnym i w niedzielę, przy licznych udziale ludności, pogrzebać Księży – Męczenników, moich współbraci w kapłaństwie, przy tymże wołkowyjskim kościele obrządku rzymskokatolickiego, który tamże był polsko-czeskim kościołem. Oby kiedyś ktoś, w innych warunkach dokończył moją niezrealizowaną powinność. Na pewno czeka go ponownie 19 metrów gliny w głąb ziemi, gdyż musieli ponownie dosypać tę naszą, wywindowaną.

Organista ze Szklar, który był ze mną w Wołkowyjach Jan Muszyński, zabrał sobie trzy tomy nut na organ, a ja, jeśli zgłosi się rodzina, ofiaruję jakąś pocztówkę, którą zabrałem sobie jako filatelista. Niczego innego nie brałem, gdyż i moje życie wisiało zawsze na włosku. Raz łapali mnie banderowcy w lesie; raz otoczyli mnie w nocy, ledwo uszedłem z życiem; raz otoczyli mnie w nocy na probostwie, szukali w sienniku pod matką... wówczas komin mnie uratował. Jestem pewny, że po zdobyciu mnie w swe ręce, między innymi, męczyliby mnie za ekshumowanie Księży – Męczenników w Wołkowyjach.

Po naszym odjeździe z Wołkowyj, banderowcy spalili tamtejszy kościół.

Odjeżdżając, zawiozłem z organistą kilkoma wózkami wszystkie książki do domu czeskiego, w którym mieszkał ksiądz Hieronim Szczerbicki.

Na razie spoczywają w pokoju 19 metrów pod powierzchnią ziemi na wołkowyjskiej niegościnnej ziemi.



# BIBLIOGRAFIA

## ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

### Archiwum Diecezji Łuckiej w Lublinie (ADŁ)

- sygn. KDŁ 72 – Informacje dziekanów o stanie poszczególnych dekanatów diecezji łuckiej (1942)
- sygn. WSD 1 – Seminarium Łucko-Żytomierskie (1919-1936)
- sygn. WSD 6 – Album alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Łucku
- sygn. WSD 10 – Księga stopni (1927-1939)
- sygn. WSD 13 – Kronika Seminarium Duchownego w Łucku 1927 r. (1927-1930)
- sygn. WSD 14 – Księga protokołów III-go Zakonu w Seminarium Duchownym (1927-1933)

### Archiwum Abpa Eugeniusza Baziaka w Krakowie (AEB)

- Materiały ks. Leona Krejczy: t. Ks. Stanisław Mazak, Moje oświadczenie w sprawie zamordowania księdza Hieronima Szczerbickiego; t. Ks. Kazimierz Gaworski, Wspomnienie ks. Kazimierza Gaworskiego z 12 czerwca 1969 r.

## ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1928*, Luceoriae [1927].
- Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1929*, Luceoriae [1928].
- Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1931*, Luceoriae [1930].
- Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1935*, Luceoriae [1934].
- Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1936*, Luceoriae [1935].
- Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis Luceoriensis pro Anno Domini 1938*, Luceoriae [1937].
- Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii 1941-1944*, oprac. M. Dębowska, Biały Dunajec 2005.
- Projekty erygowania nowych parafii, budowy lub remontu kościołów i kaplic oraz prefektur objazdowych*, Łuck 1939.

## CZASOPISMA

- „Charitas”, 11 (1931), nr 12  
„Miesięcznik Diecezjalny Łucki”, 12 (1937) nr 3, 13 (1938) nr 8-10  
„Życie Katolickie”, 2 (1931) nr 26-36; 4 (1933) nr 25-26, 9 (1938) nr 47

## OPRACOWANIA

- Dębowska Maria, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939-1945*, Rzeszów 2008.
- Dębowska Maria, Popek Leon, *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945*, Lublin 2010.
- Okrutna przestroga*, oprac. Jerzy Dębski, Leon Popek, Lublin 1997.
- Popek Leon, *Świątynie Wołynia*, Lublin 1997.
- Siemaszko Władysław, Siemaszko Ewa, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1, Warszawa 2000.
- Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939-1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007.
- Szurek Stanisław, *Ojciec duchowny i jego praca w seminarium kleryków*, Lwów 1923.



## INDEKS OSÓB

- Brzezik** Jacek 10, 12  
**Bujalski** Feliks ks. 13
- Chmielewski** Antoni ks. 11  
**Chmielnicki** Zygmunt ks. 6, 9, 12-14  
**Cimiński** Jerzy Jan ks. 6, 23, 24, 42  
**Cyruliczek** Jan 43  
**Czaj** Franciszek ks. 18  
**Czurko** Józef Kazimierz 11, 12  
**Czyszek** Wojciech 12
- Ćwikliński** Henryk ks. 20
- Dąbrowski** Michał 12, 13  
*Dębowska Maria* 5, 13, 20, 23, 41  
*Dębski Jerzy* 20  
**Dobkowski** Bolesław 12  
**Dobrzański** Stanisław ks. 13  
**Domański** Nikodem 11  
**Drzepecki** Bronisław ks. 11, 13
- Gaworski** Kazimierz ks. 10, 13, 15, 16, 20  
**Grodzicki** Michał ks. 13  
**Grzesiak** Stanisław 12, 13
- Ignacy** Loyola św. 32
- Jagłowski** Antoni ks. 11  
**Jankowska** Czesława z Bereżec-  
kich 18  
**Janusz** Juliusz 12  
**Józafat**, bazylianin 14
- Kobyłecki** Stanisław ks. 11  
**Krauze** Aleksander i Marianna z Za-  
wadzkich 10  
**Krauze** Antoni 9, 10  
*Krętosz Józef* 5  
**Kuczyński** Józef 11
- Majer** Janina 41, 42  
**Mazak** Stanisław ks. 6, 21, 22, 25, 41  
**Murawski** Bolesław 9  
**Muszyński** Jan 45
- Nosalewski** Kazimierz ks. 13  
**Nowak** Stanisław 8, 11
- Obuch-Woszczatyński** Maria i Wa-  
cław 22  
**Oraczewski** Wiktor ks. 19
- Pascal Blaise* 37  
*Pawłowiczowa Maria* 5  
*Payot Juliusz* 27  
**Pierchala** Aleksander ks. 11  
**Pilipczuk** Piotr 43  
**Platon** 30  
**Pluta** Franciszek 10, 11  
*Poppek Leon* 5, 13, 19, 20, 41  
**Potocki** Czesław 9  
*Potocki Józef Karol* 27
- Siemaszko** Ewa 21, 23  
**Siemaszko** Władysław 21, 23  
**Sierzyccy** Zofia i Jerzy 22

Skalski Teofil ks. 15  
Stadnicki Jan 13  
Stysło Bazyl ks. 14  
Szczerbiccy Kajetan i Maria z Szu-  
ryńskich 7, 14  
Szczerbicki Hieronim ks. *passim*  
Szelażek Adolf Piotr bp 11, 12, 18, 24  
Szostak Józef 12, 13  
Szpaczyński Władysław ks. 13  
*Szurek Stanisław* 15  
Szych Jan ks. 20  
Szyszkiewicz Tymoteusz 8, 9

Uroda Mikołaj ks. 18

**W**alczykiewicz Stefan bp 11, 12  
Wirszylło Jerzy ks. 11  
Wojtukiewicz Józef ks. 11  
Wolanin Błażej 12  
Woźnicki Kazimierz ks. 11  
Wysocka 42  
Wysocki 25, 42

**Z**iemiński Stanisław 11, 12  
Zwoliński Jerzy ks. 19, 24, 42

## INDEKS MIEJSCOWOŚCI

**A**rmatniów 16

**B**alarka 19

Barysz 41

Belweder 16

Beresteczko 18, 19, 42, 44

Berezyna 19

Bielawszczyzna 19

Boratyn 19

Boremel 19, 20

Boruchów 16

Botyń 16

**C**ezaryn 16

Chotyń osada 19

Chotyń wieś 19

Czarna Łoza (Wołków) 19

Czerniaków 13

**D**ąbrowa 19

Dederkały 42

Demidówka 24

Dobrowódka 19

Drańcza Polska 20

Dubno 41, 45

**H**arażdża kolonia 16

Harażdża wieś 16

Helenin 19

Honoratka 19

Horochów 18

Horodło 14

Hredeńszczyzna 19

Hrubieszów 13

Hryniacze 19

Hucmany 19

**I**lpiboki 21

**K**ielce 13

Kiwerce 16

Klin 19

Kopcze Czeskie 16

Kopcze Ruskie 16

Korytno 19

Kozackie Mogiły 19

Krasnopol 19

Krupiec 20

Kryłewo 19

Krzemieniec 42

Kursyki 19

**L**ublin 11

Lwów 41

**Ł**ódź 10

Łuck 6, 7, 10, 13, 15-18, 20, 24, 45

Łysin 19-21, 23, 24, 42

Łyszczce 16

**M**arianówka 16

**N**owy Świątów 41

Nysa 41

**O**łyka 16  
Oserdek Testuhowski 19

**P**alcze kolonia 16  
Palcze wieś 16  
Pasieka 19  
Perekałki 19  
Plaszówka 19  
Poddębce 15-18  
Połnocna 19  
Porchowa 41

**R**omanów 16  
Różanka 16  
Rzym 34

**S**emeniuki 19  
Sienkiewiczówka 19  
Siniaków folwark 16  
Sitenka 19  
Stamiława 19  
Stęzarzyce 14  
Szczurowice 21, 25, 41, 43, 45  
Szklary 45

**Ś**więtów Polski 41

**T**argowica 19, 20  
Testuhów (Testluchów) 18-23, 42

**U**ściąg 7, 13-16, 20

**W**iszniów 16  
Włodzimierz Wołyński 7, 13  
Wołkowyje 6, 20-25, 41, 42, 45  
Worotniów 16, 17

**Z**asłyhów 19  
Złoczówka 19  
Zwierów 16

**Ż**abokrzyki Małe 19  
Żabokrzyki Wielkie 19

## SPIS TREŚCI

Wprowadzenie .....	5
Biografia Męczennika.....	7
Droga do kapłaństwa.....	7
Placówki duszpasterskie .....	15
Śmierć męczeńska.....	20
Aneksy .....	27
H.S. (Hieronim Szczerbicki), <i>Rok temu (zapiski)</i> .....	27
Ks. Stanisław Mazak, <i>Moje oświadczenie w sprawie         zamordowania księdza Hieronima Szczerbickiego</i> .....	41
Bibliografia .....	47
Indeks osób .....	49
Indeks miejscowości .....	51